Rok IV 3 lipca 1932 Nr 27

DZWONECZEK

Nasz Wielki Dzień.

(List dzieci z Bieżanowa).

W jednym z ostatnich numerów pisałeś nam, kochany Dzwoneczku, o pierwszej Komunji św. — Ach! Jak my tego dnia w Bieżanowie wyglądałyśmy. I jaki on był miły dla nas. Słusznie Ks. Katecheta nieraz nam zapowiadał, że najpiękniejszym dniem w życiu — to właśnie dzień pierwszej Komunji św., bo wtedy poraz pierwszy sam Chrystus przychodzi do duszy, by tam zamieszkać. Nie dziw się, Dzwoneczku, że się pochwalę, iż ucieszyłam się z nowej sukni, jaką mi mama sprawiła i że miałam taki ładny we-



lonik i dużą białą lilijkę (lilijki wszystkieśmy miały), że sfotografuję się z tatusiem na pamiątkę. Najbardziej jednak cieszyłam się z tego, iż mogę już przyjąć Pana Jezusa i, że stale teraz kiedy tylko będzie w szkole wspólna Spowiedź i Komunja św., będę mogła do niej przystąpić.

Pan Jezus dał mi takich dobrych rodziców. Mój tatuś sam przyprowadził mnie do Komunji św. Jest tam wysoko na fotografji przy mnie. Z innemi dziewczynkami były mamusie.

Ksiądz Katecheta odprawił na naszą intencję nabożeństwo, podczas którego oddał nas w opiekę św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Obraz Tej Swiętej mamy w kaplicy. Po uroczystościach w kościele urządził nam Komitet Rodzicielski śniadanie w szkole, za co bardzo dziękujemy. Również nasza pani (jest po prawej stronie od Ks. Katechety) wiele nam dobrego zrobiła.

Lilijki po fotografji wszystkie złożyłyśmy w kościele, natomiast obrazki zaniosłyśmy do domów. Przed nimi przy paciorku codziennym prosimy Pana Jezusa, by wspierał nas w wytrwaniu w dobrem. Kończąc ślemy Ci, Dzwoneczku, pozdrowienie. *Michalina Grabowska.*
(ucz. III kl.).

Kromka chleba

Jeśli kiedy — drogie dziecię —
chcesz dać komuś kromkę chleba,
to pamiętaj, że nie ręką,
lecz ją sercem podać trzeba.

Bo jeżeli — dziecię drogie
nie dasz sercem kromki chleba,
to pamiętaj, że się tego
i przed ludźmi wstydzić trzeba.

Pejot.

KRAKÓW — MIASTO PAMIĄTEK.

Któż z was nie czytał przepięknych opowiadań o prastarym Krakowie a chyba już każde zna »Historję żółtej ciżemki«. Kraków — to miasto pamiątek. Tu niemal każdy kamień, każdy mur opowiada dzieje przeszłości: Polskę Piastów, Jagiellonów, Polskę od morza do morza, lata niewoli i znów wolność.



Grobowce Zygmuntów w Katedrze na Wawelu. U góry: Zygmunt I, na dole: Zygmunt August.

Przez cały rok przyjeżdżają do Krakowa wycieczki szkolne, by oglądnąć te zabytki. Pierwsze kroki kierują do kościoła Marjackiego. Na widok wspaniałej świątnicy, przypomina się legenda o dwóch braciach budowniczych, budzi się cześć dla mistrza Wita Stwosza, twórcy wielkiego ołtarza. Potem Sukiennice, wszechnica Jagiellońska — tu znów wspomnienie litościwego serca jej profesora, świętego Jana Kantego, potem zamek wawelski, na którym żył św. Kazimierz, psocili paziowie króla Zygmunta. W Katedrze zmartwychwstaje w marzeniach świetlana postać królowej Jadwigi, pochylonej na klęczkach u stóp czarnego, bolesnego Chrystusa. Groby królewskie — podziemia ... gdzie leży nasza Sława, Bohaterstwo, Potęga — gdzie spoczywają chluby Narodu.

Na wieży katedralnej u Zygmunta zagląda się w to serce z pod Ober-

tyna, które tyle już wielkich, historycznych dni wydzwoniło. Wreszcie: Skałka — tu zbryzgała święta krew biskupa Stanisława, mury i posadzkę. Jakby w mgłach daleką drogą idzie król-tułacz pokutować, hen na węgierską obcą ziemię, w Ossjaku.

A wszystko to spowite błękitną wstążką Wisły, jak księga pamiątek.

Te mury są dla nas nietylko skarbnicą narodową wieków przeszłych, ale i dni dzisiejszych, tu się dopiero rozumie, jak trzeba nad sobą wytrwale pracować, chcąc być godnym naszych wielkich pamiątek.

Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dalszy ciąg).

W pierwszych dniach płakała i smuciła się, potem była spokojna i pogodna.

Przeżegnała się zawsze przed pracą i po pracy, a wśród niej uśmiechała się i mówiła cichutko: »Jezusku, ja też tak, jak i Ty«.

Czasem przy pracy kładła paluszek na ustach, jakby nadsłuchiwała, co ktoś do niej mówi, a potem zabierała się do pracy.

Przy tkaniu z początku chciała rozmawiać, potem nam już nie przeszkadzała. Z gośćmi obchodziła się zawsze grzecznie.

Dla nas była za wszystko wdzięczna, usłużna i miła.

Króla bardzo wychwalała za dobroć.

Tęskniła za mamą i tatą, pewnie ich bardzo kocha.

Czyniła mocne postanowienie poprawy.

Rano i wieczór pobożnie się modliła.

Chętnie pomagała nam znosić ciężary.

Kasię wszyscy lubimy, chcielibyśmy, by zawsze z nami została — zakończył ostatni.

Król się uśmiechnął i rzekł:

— Cieszą mnie te pochwały, widzę bowiem z tego, że dziewczynka się poprawiła i będzie można ją odprowadzić do domu. Stroik i Ładek ułożą program do tej uroczystości. — Król klasnął w ręce i krasnoludki się oddaliły.

Nazajutrz rano oznajmiono Kasi dzień jej oswobodzenia. Kasia oniemiała z radości. Po 6 miesiącach próby ma wrócić do rodziców i jak radośnie.

Ubrano ją pięknie. Dostała sukienkę z najpiękniejszej tkaniny, którą ustrojono kwiatami. Na główkę włożono prześliczny wianuszek, a dwa czarne warkocze puszczono wolno. Do jednej ręki dostała dziewuszka koszyczek najpiękniejszych poziomek, a do drugiej najlepszych grzybków.

Krasnoludki zrobiły długi szpaler, ustawiła się kapela, Kasia przeszła środkiem i stanęła przed królem, pokłoniwszy się głęboko. Król przemówił:

Dzieweczko! dziś skończył się czas twej próby. Ponieważ nauczyłaś się pracować, możesz wracać do ludzi, aby innym dawać dobry przykład i aby bliźnim nieść pożytek.

— Widziałaś, iż nawet nierozumne stworzonka pszczółki, mrówki, ptaszki, wszystko pracowało, czyniąc, co im Bóg przykazał, tem więcej istota rozumna powinna spełniać swoje zadanie, gdyż Bóg może każdej chwili zawezwać ją przed Siebie i zażądać rachunku z życia.

Kasia słuchała utkwiwszy wdzięczny wzrok w królu. Wyglądała pięknie. Jej oczy miały wyraz łagodny i skupiony, a usta uśmiechały się zadowoleniem wewnętrznem i pogodą ducha, którą daje spełnienie obowiązku.

Twarzyczka była biała, okraszona ślicznym rumieńcem. Zielona sukienka i barwne kwiaty dodawały jej uroku, wyglądała jak boginka leśna.

Usłyszawszy ogłoszenie króla, pokłoniła się raz jeszcze i rzekła:

— Miłościwy królu! dziękuję ci raz jeszcze za twe wszystkie nauki i gościnę. Jakżeś był dobry dla mnie i wszystkie krasnoludki! Czemże się odwdzięczę?...

— Największą okażesz mi wdzięczność, jeśli się dowiem, żeś się już na zawsze pozbyła leniuszka. Pozdrów ode mnie rodziców i wracaj z wesołem sercem do domu.

Na dany znak zagrała muzyka. Wtedy zleciał chór ptaszków i wtórował radośnie, rój pszczółek, który brzęczeniem okazywał, iż i one biorą udział w ogólnej wesołości, rój motylków, który, by uświetnić ową chwilę, trzepotał zawzięcie swemi barwnemi skrzydełkami.

Kasia raz jeszcze pochyliła się przed królem i orszak ruszył w stronę rodziców Kasi. Orszak był niewidzialny dla ludzi, którzy widzieli tylko dziecko i bardzo dziwili się jego pięknemu strojowi. Lecz nikt nie poznał Kasi. Po drodze orszak śpiewał dla Kasi miłe piosenki.

Tak zbliżyli się wreszcie do Kasinej chaty. Mama prawie sypała kurom ziarno, gdy Kasia wchodziła w podwórze. Orszak się zatrzymał. Dziewczynka obróciła się wdzięcznie, złożyła na piersiach rączki i przemówiła:

— Bądźcie mi zdrowi, najmilsi towarzysze i przyjaciele! Wspominać was będę z największą wdzięcznością. — Posłała po wiele razy rączką pożegnanie na lewo, na prawo, w górę i zbliżyła się do matki.

Ta nie poznała swej córki. Dziwno jej było, co to za dziewczynka na jej podwórzu taka ładna, taka zgrabna i co ona czyniła wykonując jakieś ruchy, których znaczenia nie rozumiała.

Lecz wnet rzecz się wyjaśniła.

Kasia dobiegła właśnie, zarzuciła rączki radośnie na szyję matki i zawołała: »Matuś moja, matuś!« *C. d. n.*

Rozwiązanie zagadek konkursowych z N-ru 24-go:

Łamigłówka (2 p.): Bug, Dunaj, Sekwana, Wołga, Ren, Wisła, Dniestr, Rodan, Pad.

Dobrze rozwiązali (4 p.): Henryk Bałut, Marysia Obtułowiczówna, Fr. Górny. Wisienka Łukasiewiczówna, Kazimierz Grzybowski, Nusia Dziewońska, Genia Górówna, Zygmunt Mączyński, Orzeł Czubaty, D. Wasinówna, Zosia Wójcicka.

Szarada.

Dobrze rozwiązali (6 p.): „Wiosna 1932", Fr. Górny, Genia Górówna, W. Grzybowski, Wisienka Łukasiewiczówna, Niusia Dziewońska, Zygmuś Mączyński, Henryk Bałut, Zosia Wójćicka.

Rozwiązania zagadek konkursowych z N-ru 25-go.

Rebus (2 p.): Nasz konkurs skończony. Szarada (4 p.): Panorama.

DZWONECZEK MA GŁOS! W następnym numerze ogłosimy ostateczny wynik i nagrody konkursu. Przygotować fotografje!